№ 16 WARSZAWA, 20 KWIETNIA 1924 R. ROK XI.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 1 złoty 25 gr. N-r pojed. 15 gr.

Wesoły nam dzień dziś nastał!

Alleluja!

Pod świątyń i niebios strop leci radosny okrzyk.

Alleluja!

Uderzyły śpiżowe dzwony i na falach powietrza powiała wieść radosna.

Alleluja! Resurexit! Zmartwychwstał Chrystus Bóg, Odkupiciel świata.

Zapaliły się zorze purpurowe. Idą powiewy ożywcze.

Szumią prastare dęby i sosny.

Śpiewają śpiewacy wiosenni pięknie, rozgłośnie.

Szemrzą potoki srebrzyste.

Uśmiecha się i cieszy odmłodzona przyroda.

Świątynie płoną tysiącem świateł.

Kadzielnice chwieją się.

A wszędy, wszędy płyną triumfalne okrzyki, hymny:

Alleluja! Zmartwychwstał Bóg! Alleluja!

Resurexit!

I pierzchają ćmy i mgły, pękają lody, — płyną promienie słońca.

Budź się, śpiące życie! Budź się ze snu odrętwienia!

Zmartwychwstał Bóg!

Alleluja. — — —

Dzwonią dzwony, lecą głosy hen, wzwyż, pod niebiosy...

— — — — — — — — —

Wciąż biją rozgłośne dzwony Zmartwychwstania, i biją, biją...

Słychać dumne dźwięki po całej ziemicy. Biją, biją dzwony...

A cała ziemia się raduje...

Od południowej strony powiały jakieś ciepłe tchnienia, przyszły jakieś powiewy ożywcze. Zrażu zazieleniła się ruń na polach. Zbudziły się drzemiące bory, odetchnęły, upiększyły... Na bronie usiadł bocian i zaklekotał: „Hej! wiosna! młoda wiosna — idzie!" Wierzby puściły pączki, zakwitły wielobarwne kwiaty. Przecudna pulchna woń rozeszła się w powietrzu. Dzwonią ptaki, dzwonią...

— — — — — — — — —

Wesoły dzień dziś nastał!

— — — — — — — — —

Nowe życie przyszło na świat. Po dniach Golgoty święci i głosi świat cały ideę Odkupienia.

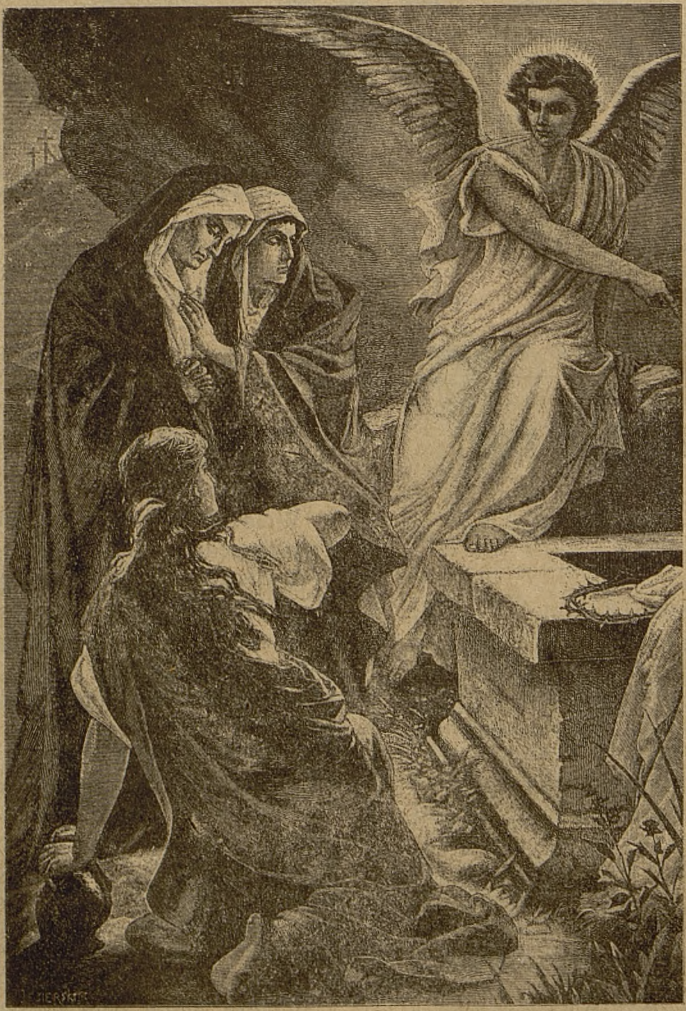
Po smutkach, pokutach i umartwieniach rozpromienił się świt i wzeszedł dzień zbawienia ludzi, chwila wolności, chwila wiecznego szczęścia.

Wesoły nam dzień dziś nastał!

— — — — — — — — —

Alleluja! — cała ziemia głosi...
Wesele i miłosierdzie wraca do serc człowieczych.
Budzi się nowa siła i energja do pracy, ku odrodzeniu, ku szczęśliwości...
Wesoły nam dzień dziś nastał!
Chrystus zmartwychwstał!
Nad fałszem góruje Prawda, która żyć będzie na wieki.
Ufajmy, albowiem i nas czeka Zmartwychwstanie!

Antoni Trepiński.



NIEWIASTY U GROBU CHRYSTUSA.

W radosnym dniu Zmartwychwstania Pańskiego zasyłamy Drogim Czytelnikom życzenia słonecznej radości serca, pogody i spokoju ducha. Niech święta tegoroczne, spędzane pod lepszą wróżbą dla naszej Ojczyzny, natchną nas niezłomną wiarą w zwycięstwo śmiałych i szlachetnych porywów młodzieńczych, oraz w skuteczność wspólnej pracy dla umocnienia Państwa i dobra ludu polskiego.

REDAKCJA.

Alleluja!

Biją dzwony wielkanocne,
Serce w piersiach bije:
Rezurekcja! Zmartwychwstanie!
Polska znowu żyje!
Zmyły boje nasze klęski,
Jak wiosny ulewa.
Nad polami znów skowronek
Pieśń wolności śpiewa.

Biją dzwony wielkanocne
Dźwięk pod chmury płynie,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Brzmi w całej krainie.
Jeszcze Polska nie zginęła!
Jeszcze wolność żyje,
Póki w mężnej polskiej piersi
Wierne serce bije!

MARJA KONOPNICKA.

WIELKA NOC.

Przed dwoma blisko tysiącami lat hymn życia duszy człowieczej grał, huczał i dudniał mocą okrucieństwa, zła i nikczemności, ział piekłem nienawiści, przemocy i krzywdy wzajemnej.

Przed dwoma prawie tysiącami lat zesłał Ojciec Nasz Najwyższy Syna swojego na ziemię, aby duszą człowieczą zatargał, aby mocą niebieską lepszych strun duszy dotknął, aby wydobył z nich dźwięki *„miłości bliźniego swego jako siebie samego“*, aby rozpłomienił radosną krainę Ducha — Królestwo Boże, do którego droga miłości prowadzi.

I zeszedł Chrystus, Syn Boży, na ziemię. Wzniecił pożar samopoczucia nieśmiertelności i boskości w Duchu więzionym w zezwierzęconem ciele człowieczem. Jako Bóg-Człowiek sam ze swojem ciałem człowieczem walkę prowadził, przykładem wyzwalającemu się więźniowi świecił, Nauką swoją świętą drogi do Królestwa Niebieskiego wskazywał.

Swięta Nauka Chrystusowa, na miłości bliźniego swego oparta, dała więźniowi ciała człowieczego niepokonaną moc, wiecznie żywą, twórczą i zwyciężającą.

Zwyciężyła moc Miłości Chrystusowej dla bliźnich swych, w których Duch się jeszcze nie zbudził, a którzy rozpięli Go na Krzyżu i zamordowali. Bo oto, gdy zdało się im, że wraz z Chrystusem zamordowali i Naukę Jego — Chrystus zmartwychwstał. Utwierdził w więźniu ciała człowieczego wiarę w nieśmiertelność Ducha, wiarę w moc Miłości, w świętość i boskość nauki ze źródła miłości płynącej, w pewność, że nauka ta zwycięży, że zapanuje nad światem *Dobro*, że spłynie na ziemię Królestwo Niebieskie, panowanie Prawdy i Szczęścia ludzkiego.

———

Przed dwoma blisko tysiącami lat Chrystus Zmartwychwstał.

W wiosenną noc, w Wielką Noc Zmartwychwstania Chrystusowego huczą radośnie wszystkie spiżowe piersi dzwonów, pozawieszanych ponad koliskiem ziemskiem. Rękoma ludzkiemi rozkołysane dzwony wszystkich świątyń Chrystusowych — huczą rozgłośnością przeogromną. Nieprzeliczone procesje ludzi suną po trzykroć dookoła świątyń Chrystusowych. Ludzkim procesjom dzwony grają i huczą; chorągwie nad głowami ich powiewają; małe dzwoneczki tajemniczo, a jękliwie podzwaniają; złocistemi niteczkami naszywane baldachimy i ornaty chwieją się, suną naprzód, złotem tryskają; słudzy Chrystusowi w złociste monstrancje zapatrzeni, pieśni intonują; kadzielnice wolno i miarowo się kolebią, woniami kadzideł dymią; procesje ludu Chrystusowego wszystkiemi mocami swych piersi pieśni śpiewają; płomyki niesionych świec błyskają i drgają; rozfalowane powietrze targa włosy na głowach ludu rozśpiewanego; najpoważniejsi z ludu niosą figurki Chrystusa z chorągiewkami, Zmartwychwstanie zwiastującemi; ze złocistych obra-

mowań wizerunki świętych się patrzą i zda się słuchają pieśni, prawie od dwu tysięcy lat w tę Wielką Noc rozbrzmiewających:

Chrystus Zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
Iż mamy zmartwychpowstać,
Z Panem Bogiem królować.
Alleluja, Alleluja!

A miljony dzwonów huczą nad światem radośnie, rozgłośnie. Miljony kadzielnic wydają wonie tajemne. A miljony ludu suną procesjami po trzykroć dookoła świątyń Chrystusowych i śpiewają pieśni o Chrystusie Zmartwychwstałym.

———

O duszo ludzka! o serce człowiecze! W tę Wielką Noc Zmartwychwstania Chrystusowego pobiegnij na skrzydłach wspomnień do najpierwszej Wielkiej Nocy, którą zapamiętać zdołasz. Patrz na życie swoje aż do Nocy dzisiejszej, jeno napręż struny sumienia, struny, dźwięczące głosem Bożym, Prawdą niezaprzeczoną. I powiedz o, duszo ludzka, jak dalece wzmocniłaś się miłością bliźniego swego? Jak dalece zapanowałaś nad ciałem swojem, nad instynktem zwierzęcym? Walczyłaś z porywami ciała swego, nurzającego się w błocie nędzy i upodlenia? Coś mówiła ciału, gdy krzywdę stwarzało? Wzruszał cię rozpaczny jęk krzywdzonego?

Jeżeli nie, nie zmartwychwstała w tobie miłość Chrystusowa, nie jest to twoje zmartwychwstanie, choćby ciało twe po trzykroć w procesji świątynię Chrystusową okrążało, woniami kadzideł się upajało, radosne głosy dzwonów chwytało, na wizerunek Zmartwychwstałego Chrystusa patrzyło — nic to nie pomoże, o duszo człowiecza!

———

W tę Wielką Noc Zmartwychwstania zatargajmy się w sobie, skrzeźmy moc miłości bliźniego swego, rozniećmy pragnienie Dobra, Prawdy i Sprawiedliwości, pragnienie panowania Ducha, wraz z którym zapanuje na ziemi szczęście, zapanuje Królestwo Boże. A wtedy piersi nasze zagrzmią potężnym, żywym, twórczości pełnym, radością niekłamaną dźwięczącym głosem pieśń zmartwychwstania w duszach naszych Swiętej Nauki Chrystusowej.

Alleluja, Alleluja!

Józef Niećko.



Śmigus.

JÓZEF CHEŁMOŃSKI.

Mamy licznych polskich artystów, każdy z nich jednak miał odrębny sposób przedstawiania tego „co mu w duszy grało“, każdy inaczej patrzył na otaczający go świat i ludzi. Potężny talent Matejki stworzył wielu naśladowców i ci, co się zaliczali do malarstwa historycznego, byli pod jego silnym wpływem. Po latach jednak młodzież artystyczna, kształcąca się w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie Matejko królował, rozbiegała się po świecie i doskonaliła dalej w malarstwie lub rzeźbie w wielkich ogniskach sztuki, jakiemi były: Monachjum, Rzym, Paryż. Ulegało tam często obcym wpływom, naśladując wzory cudze, a dla polskiej kultury i rozwoju piękna, z naszej własnej duszy wypływającego, nie wiele uczyniła. W ten sposób zmarnowało się dla Polski wielu chłopców wsiowych, wiemy bowiem, że talenty są wśród nich nie



Józef Chełmoński, umarł w kwietniu 1914 r.

rzadkie i nieraz wcale nie uczeni pięknie rzeźbić i ozdabiać różne sprzęty potrafią. Znaleźli opiekunów, co im się kształcić zagranicą dopomogli i wsiąkli w społeczeństwo obce, zapominając o tych bogactwach piękne natury, które, niewyzyskane przez nich, t. j. nie odtworzone pędzlem i dłutem, w kraju pozostawili.

Artystą urodzonym na Mazowszu pod Warszawą, a przez długi kawał życia szukającym wiedzy w wielkich miastach zachodniej Europy, był Józef Chełmoński. Pracował on nad sztuką w drugiej połowie zeszłego wieku, a więc w czasach dla tej części Polski, która była pod zaborem rosyjskim, najtrudniejszych. Nic też dziwnego, że zapragnął trochę swobody i szerszego oddechu i na dłuższy czas osiedlił się w Paryżu. Był to okres w stosunkach polsko-francuskich niemal że najsmutniejszy. Roznosicielka światła i wolności, Francja, zapomniała wtedy, jaka ścisła przyjaźń ją niegdyś z nami łączyła. Po wojnie 1870 r. zwyciężona przez Prusy chciała znaleźć pomoc przeciwko nowemu napadowi w potężnej carskiej Rosji i wchodząc z nią w umowy, nie mogła się już o nasze prawa upominać. Modne wtedy było w Paryżu wszystko, co rosyjskie i Chełmoński uległ tej modzie. Jeden to dowód więcej, jak bardzo niebez-



Bociany.

piecznie jest długo poza krajem przebywać. Malował on więc stepy rosyjskie, a na nich trójki rozpędzonych koni, którym umiał nadać szczególny charakter i wyraz siły. Nie wystarczyły jednak na długo pochwały i zaszczyty, jakich mu w Paryżu nie szczędzono; nie zadawalniały go bogactwa, jakie osiągał ze sprzedaży swoich poszukiwanych i cenionych obrazów: żarła go paląca tęsknota za Ojczyzną, której chciał swój wielki talent poświęcić. I z wolnej a świetnej stolicy Francji przybył do smutnego, uciemiężonego przez władze rosyjskie kraju, porzucił zbytek i wygody i osiadł w skromnym małym domku pod Warszawą, malując z największem upodobaniem owe równiny mazowieckie, do których przez długi pobyt na obczyźnie oczy jego zwracały się z tęsknotą. Powstał tedy cały szereg najpiękniejszych obrazów, jakie nam się widzieć zdarzyło, odtwarzających wiernie piękność naszego kraju, którą niekażdy w równym stopniu odczuje i zrozumie.

A jak artysta nasz lud rolny, jego bóle i troski rozumiał! Oto gospodarz, znużony ciężką pracą, przysiadł sobie na roli. Jedną ręką trzyma łyżkę, a drugą dwojaki — posila się przy pracy i wskazuje małemu synkowi ciągnące na pobyt letni z dalekich stron bociany [1]). To zapowiedź wiosennego ciepła, gorętszych promieni słonecznych, które wyciągną z ziemi kiełki rzuconego w nią pracowitą ręką ziarna. To spełnienie nadziei, przez twardą zimę żywionych, że ta ziemia ukochana znów karmiące łono swoje otworzy i zrzuci z siebie lodowe okowy. Tak jest i z duszą ludzką; zwraca się ona do światła, ciepła i piękna i trzeba tylko, żeby jej kto ukazać je potrafił i kochać nauczył. Przeczucie tego dobra i piękna maluje się na



Orka.

Oracz dużemi krokami postępuje za pługiem, który ciągną woły. Pług wrzyna się w ziemię i odwala wielkie skiby. Woły opierają się pod ciężarem, a oddychają głęboko, kłęby pary buchają im z pyska. Drapieżne wrony zlatują się na żer. Ciężka to praca — oranie, ale w górze, tam, wysoko pod niebem, śpiewa ranny skowronek i umila pracę rolnikowi.

[1]) Patrz na obrazek: „Bociany".

twarzy wpatrzonego w niebo rolnika, a syn jego snać je już ująć i wcielić potrafi. A potem jakież cudne jest przedstawienie polskiej natury w innych obrazach. Oto kaczeńce kwitnące na zalanej wodą po roztopach wiosennych łące. Ileż tu prawdy, wszystko wygląda jak żywe. Obraz ten też został zakupiony dla Muzeum Narodowego w Warszawie. Krajobraz zimowy. Zmarznięte kuropatwy, tulące się w śniegu. Wprost zrozumieć trudno, w Wschodnich Mazurzy. Znaczna część tych osadników polskich pochodzących z Mazowsza, a zamieszkałych tam od XIII-go wieku, tworzy dziś zwartą i odradzającą się narodowo ludność polską, pomimo tylowiekowych prześladowań krzyżackich, a potem pruskich. Otóż ci Mazurzy, gdy stanęli przed obrazami Chełmońskiego, zawołali chórem: „to nasze!" Poznali swoją mazowiecką kolebkę, od tylu wieków opuszczoną; obraz jej wyryty był wi-



Lato.

Cudowny dzień letni. Krowy spokojnie pasą się na trawie, a pastuszkowie zeszli się do gromadki. Jeden z nich gra tak pięknie, że inne dzieci słuchają go z zachwyceniem i podziwiają. Jedno z dzieci nie słucha skrzypeczków, a widocznie bawi się kamyczkami.

jaki sposób artysta podpatrzył życie tych ptaków i potrafił je tak wiernie odtworzyć. I tyle, tyle cudownych obrazów, wziętych z polskiej natury, ze szczególnem uwzględnieniem równin mazowieckich. Na dowód, jak przywiązanie do stron rodzinnych tkwi głęboko w duszy ludzkiej, przytoczę jeszcze fakt, który się zdarzył przy zwiedzaniu wystawy obrazów w Warszawie, na której, w jej części muzealnej, jest kilka obrazów Chełmońskiego. Otóż zwiedzali ją przybyli do nas z Prus dać w duszach szeregu następujących po sobie, a w innych warunkach żyjących pokoleń.

I takiemu to artyście nie było danem dożyć chwili wyzwolenia Ojczyzny. Zostawił jednak po sobie bogatą spuściznę, z której korzystać będą synowie wolnego już narodu.

J. W. Kosmowska.

KAJETAN SAWCZUK.

Zmartwychwstanie.

Hej, zmartwychwstania bije dzwon,
roznosząc echem wesołą wieść,
rozgłośny wszędzie niosąc ton,
iż nędza lud przestanie gnieść...
I bije on, wspaniały dzwon,
niedoli ludzkiej wieszcząc zgon,
że lud ma wstać, o dolę dbać,
kierować nią wśród burz i fal,
w szczęśliwych dni prowadzić dal...
Sterany lud ma stworzyć cud —
tak zmartwychwstania głosi dzwon:
że lud Ojczyznę swą dźwignie mocą...
Dzwońże nam, wielki dzwonie, dzwoń!
A rozpal chłopską pierś i skroń!
Niechaj głos twój, wielki dzwonie,
w sercach chłopskich raz utonie.
Niech wdzięcznem echem gra nam w łoi iskrę niech rozpali oną — [nie
wypleni niechaj wszystko zło!...
Ty zbudź do czynu lud, ze spania,
wielki dzwonie zmartwychwstania!
Cudną pieśnią, dzwonie, brzmij,
Chłopskie myśli k'sobie rwij.
Dzwoń nam, dzwonie, cudne pieśni,
jakich człowiek w życiu nie śni —
Dźwięcz hejnałem odrodzenia,
z pęt ciemnoty wyzwolenia...
Niech dźwięk spiżu, dzwonie miły,
w lud nasz nowe wleje siły!...
Dzwoń nam ciągle, dzwoń nam dalej,
byśmy rychlej zmartwychwstali,
jako powstał Pan nasz święty,
Chociaż w grobie był zamknięty...

Czy kochasz życie? Zatem nie marnuj drogocennego czasu, z którego życie się składa.

———

Myśl szlachetnie i sprawiedliwie, a jeżeli mówisz, mów zgodnie z twemi myślami.

BOLESŁAW PRUS.

Praca na roli.

(Wyjątek z powieści p. t.: „Placówka".)

Wrota stodoły były otwarte i jeszcze jakby na przekór wyglądało z nich parę snopków słomy, wabiących Ślimaka do drzemki. Ale chłop odwrócił głowę i spojrzał na jedno ze swych wzgórz, gdzie tego roku właśnie zasiał owies. Zdawało mu się, że na zagonach widzi żółte ziarna, bardzo wystraszone i daremnie usiłujące się skryć pod ziemię przed stadem wróbli, które dziobały owies.

— Zjadły wybyście mnie do szczętu — mruknął Ślimak. Ciężkim krokiem zbliżył się do szopy i wydobył dwie brony, jakby kraty okienne najeżone dębowemi palcami. Potem wyprowadził ze stajni swoje kasztanki. Jeden z nich ziewał, drugi ruszał wargą i patrzył na Ślimaka przymrużonemi oczyma, mówiąc w duchu:

— Nie wolałbyś, chłopie, sam zdrzemnąć się i nas nie włóczyć po górach? Małożto nabiegaliśmy się wczoraj?

Ślimak na taką radę pokiwał głową. Zaprzągł kasztanki do jednej brony, przyczepił do niej drugą i — pojechali zwolna. Minęli zieloną łączkę za stajnią, wdrapali się na popielaty brzeg wzgórza, wreszcie dosięgli szczytu.

Patrząc na nich przez wierch stajni, zdawało się, że krępy chłop i para kasztanków ze zwieszonemi łbami włóczą się po błękicie niebieskim sto kroków tam i sto kroków napowrót. Ile razy dochodzili granicy zasianego pola, zrywało się przed nimi gniewnie świergocące stado wróbli i jak chmura leciało poza nich na kraniec przeciwny. Czasami siadało z boku, zawsze krzyczące i dziwujące się, że Ślimak zasypuje ziemią tyle pięknego ziarna.

„Głupi chłop! głupi chłop!... Cóż to za głupi chłop!..." — wołały wróble.

— Acha! — mruknął Ślimak, wywijając batem. — Żebym ja słuchał was, darmozjadów, to nawet wy zmarnielibyście pod płotem. Oni tu jeszcze będą wydziwiali, próżniaki!

Jużto wesela nie miał Ślimak przy swej pracy, ani uznania. Nie dość, że

wróble z wrzaskiem krytykowały jego robotę, że kasztanki wzgardliwie wywijały mu ogonami pod nosem, jeszcze brony, zamiast iść naprzód, opierały mu się z całych sił i lada kamyk, lada garstka ziemi na swój sposób stawiały mn przeszkodę. Oto co kilkanaście kroków utykają znudzone kasztanki, a gdy Ślimak krzyknie: wio, dzieci!—konie wprawdzie ruszą, ale znowu brony buntują ich i w tył ciągną. Gdy zmordowane wysiłkiem puszczą brony, to kamienie włażą kóniom pod kopyta, a jemu pod nogi, albo zapychają bronom zęby, a często i łamią niejeden. Nawet ziemia stawia mu opór, niewdzięcznica.

— Od świni gorszaś — oburzył się chłop. — Żebym tak świnię skrobał zgrzebłem, jak ciebie bronami, nietylko spokojnieby się układła, ale jeszcze chrząknęłaby na podziękowanie. A ty wciąż się jeżysz, jakbym ci robił krzywdę!...

Za znieważoną ujęło się słońce i rzuciło ogromny snop światła na popielatą rolę, na której tu i owdzie widniały plamy ciemne albo żółtawe.

„Oto patrz — mówiło słońce. — Widzisz ten płat czarny? Tak czarne było całe wzgórze, kiedy twój ojciec siewał na niem pszenicę. A teraz spojrzyj na ten żółty płat: tu już glina wychyla się z pod czarnoziemu i niezadługo obsiędzie ci całe grunta".

— A cóżem ja temu winien? — odparł Ślimak.

„Nie tyżeś winien? — szeptała z kolei ziemia. — Sam jadasz trzy razy na dobę, a mnie jak często karmisz?... Daj Boże raz na ośm lat. A dużo mi dajesz. Piesby zdechł na takim wikcie. I czego ci żal dla mnie sieroty?... Oto — wstyd powiedzieć — skąpisz mi bydlęcej mierzwy..."

Skruszony chłop zwiesił głowę.

„Sam sypiasz, jeżeli cię żona nie spędzi, i po dwa razy na dobę; a mnie — jaki dajesz wypoczynek? Raz na dziesięć lat i to jeszcze bydło mnie depcze. I ja mam być z twego bronowania kontenta? Spróbuj nie dać siana, nie wyściel obory krowom, tylko je skrob szczotką, a zobaczysz, czy będziesz miał mleko? Padnie ci stworzenie, gmina przyśle weterynarza, żeby wybił resztę dobytku i nawet żyd skóry z tego nie kupi".

— Oj la Boga, la Boga!...— wzdychał chłop, uznając, że ziemia ma rację. Ale pomimo skruchy nikt go nie pożałował w strapieniu. Owszem, chwilami zrywał się wiatr zachodni i zaplątany między zeschłe badyle na miedzy świstał mu w ucho:

„Nie bój się, dam ja ci, dam!... Sprowadzę taki deszcz, taki potop, że resztę czarnoziemu wypłócze ci na gościniec, albo na dworską łąkę. Żebyś własnemi zębami bronował, i tak jeszcze z roku na rok będziesz miał coraz mniej pociechy. Wszystko wyjałowię".

Napróżno wiatr groził. Za ojca nieboszczyka, za starego Ślimaka, zbierano w tem miejscu po dziesięć korcy pszenicy z morgi. Dziś i za siedem korcy żyta trzeba dziękować Bogu; a co będzie za dwa, za trzy lata?...

— Ot chłopska dola! — mruknął Ślimak. Pracuj, pracuj, a zawsze tylko z jednej biedy wleziesz w drugą. Inaczejbym ja gospodarował, żeby tak doczekać jeszcze jednej krowiny i choćby tak tej oto łączki....

Wskazał batem na łąkę przy Białce.

„Głupi chłop. Cóż to za głupi chłop!" — ćwierkały wróble.

„Patrzaj, jak glina wypycha ci czarnoziem" — pokazywało słońce.

„Głodzisz mnie, nie dajesz wypoczynku" — stękała ziemia.

„Durny, ty durny"—warczały z gniewem zębate, a leniwe brony.

„Chi! chi!..." — śmiał się wiatr w zeschłych badylach.

— Ot dola — szepnął Ślimak.—Żeby to dziedzic, żeby choć ekonom tak cię, człeku, postponował, jeszczeby żalu nie było. Ale nieme stworzenie i to już nie daje ci dobrego słowa...

Utopił palce we włosy, aż mu czapka zsunęła się na lewe ucho i wstrzymał konie, chcąc rozejrzeć się i smutne myśli pogubić gdzie na polach.

Nie każdy piękny i barwny kwiat
miłą wonią się cieszy;
Nie każdy na pozór piękny czyn —
do nieba śpieszy.

Wiązanka myśli.

Wśród powszechnych narzekań na ciężkie powojenne czasy w organizacji naszej wzmagać się powinno dążenie do wielkich ideałów—dobra, piękna, sprawiedliwości. I niema chyba pośród młodzieży takich jednostek, któreby nie lubiły muzyki, śpiewu, teatru, czytania i tańca. Zwłaszcza taniec i muzyka nawet wśród najciemniejszego ogółu od najdawniejszych czasów są powszechne. Im więcej zaś ogół ten uświadomiony, oświecony, tem bardziej wzmaga się w nim dążenie do pięknego śpiewu, teatru i t. p. Przechodzi ono tam nawet w życie codzienne, bo stara się wytworzyć w domu, w obejściu gospodarczem i wogóle w najbliższem otoczeniu człowieka czystość, ład i porządek.

To też praca Kół przez urządzanie przedstawień, wieczornic, zabaw i szeregu podobnych prac spełnia bardzo ważną rolę w szerzeniu piękna wśród ogółu wsi naszych: rozszerza i budzi myśli nowe; budzi uczucie człowieczeństwa, które b. często w codziennej i ciężkiej pracy zanika, z człowieka stwarza zwierzę, dbające tylko o pełny żołądek, kieszeń i śpiżarnię, pozatem nic więcej.

Przez przedstawienia, wieczornice i inne prace Koła nasze i członkowie szerzą wiedzę i kulturę duchową wewnętrzną. Tak samo mogą przez pracę swą w domu, w gospodarstwie i na roli szerzyć kulturę zewnętrzną. Mogą szerzyć piękno naszych wsi i zagród przez poprawę i obsadzanie dróg drzewami, przez zakładanie sadów wokoło zagród, które znów, otoczone pięknym i trwałym żywopłotem, przybrałyby o wiele piękniejszy i weselszy wygląd. A gdybyśmy tak wśród zieleni drzew ujrzeli piękne i wygodne budynki, zadowolonych z życia mieszkańców, umiejętnie wychowany i żywiony inwentarz, uczulibyśmy, że część naszych pragnień już się urzeczywistniła.

Do najważniejszych w dobie obecnej prac ogólno-gospodarczych, w których Koła mogą brać wybitny udział, to sprawa dróg. Drogi nasze są największą bolączką wsi podczas jesiennych słot i wiosennych roztopów. Nie można wtedy ani przejść, ani przejechać. Najlepiej o tem wiedzą kółkowicze: idąc wieczorem na próbę czy zebranie, zmuszeni są skakać przez płoty, brnąć przez ogrody i pola, ażeby nie topić się w kałużach pełnych wody i błota. Wszyscy wiemy, jak to wylewa się z rowów woda na gościńce wioskowe. Tak zwane „mostki" chociaż tu i owdzie się spotyka, są one jednak najczęściej pozałamywane i pozasypywane tak dalece, że woda pod niemi przejść nie może.

Jest więc w tem wina wszystkich. Urzędnik drogowy winien wyznaczyć linje drogi i rowów, a władze gminne i gromadzkie dać stanowczy nakaz, by każdy obywatel wsi wykonał swą powinność w myśl ogólnego planu, a nie podług własnego widzimisię.

Jeżeli jednocześnie zatroskamy się sprawą posadzenia drzew przy drodze, przyczynimy się do spotęgowania dobra i piękna, które objąć powinno cały ogół wsi polskiej. W organizacji naszej wzmaga się stale dążenie do pogłębienia pracy w zakresie rolniczym. I słusznie! Dążenie do tego wzmaga się między innemi i dzięki temu, że warunki rolnicze stają się coraz cięższe. A ponieważ kultura i wszelki postęp idzie w parze z dobrobytem, ten prędzej osiągnie dobrobyt, światło i wiedzę, kto nauczy się umiejętnie, a przez to i wydatnie pracować. Dlatego też winniśmy starać się wszelkiemi sposobami zdobywać wiadomości o pracy gospodarczo-rolniczej. Ponieważ szkoły rolnicze i różnego rodzaju kursy są nadal niedostępne dla szerokiego ogółu, musimy więc uczyć się z książek i gazet rolniczych, z praktyki i umiejętnego prowadzenia doświadczeń. Próby i doświadczenia rolnicze z odmianami zbóż i roślin oraz z nawozami sztucznemi mają bardzo duże znaczenie i bezwzględnie mogą się przyczynić do podniesienia naszych gospodarstw.

Weźmy np. nawozy sztuczne. Ktoś może powiedzieć, że mając pole nawiezione obornikiem, nie potrzebuje stosować nawozów sztucznych. Wiemy jednakże, iż niektóre rośliny po-

trzebują w większej ilości składników chemicznych, aniżeli posiada ich obornik. Naprz.: owies zawsze chciwy jest na azot, kartofle—na potas. Jeżeli więc przez próby dowiemy się jaka ilość tego azotu, czy potasu najlepiej została wykorzystana i w danym wypadku podniosła plon, to później łatwo obliczyć: czy warto taki lub inny nawóz stosować. W tem właśnie leży tajemnica użycia nawozów sztucznych. Kto dokładnie przeprowadzi próby, ten nie zasieje takiego „popiołku", który miał pod ręką, lecz zastosuje to, co rzeczywiście w danym wypadku było potrzebne i co korzyść przyniesie. Nieumiejętne użycie nawozu sztucznego żadnych wyników nie daje. A ponieważ najczęściej nieumiejętnie są stosowane nawozy sztuczne, wraz z tem szerzy się wśród drobnych rolników niechęć do ich stosowania. Szeroki ogół drobnych rolników woli uprawiać i nawozić swą rolę według starego i niekłopotliwego sposobu, bo zresztą „jak Bóg da, to zawsze się urodzi".

Ale nietylko wśród pól, lecz i na łąkach próby są konieczne: z nadejściem wiosny warto na łąkach, które są dość suche, a nienawadniane, lub nawadniane niewiele, zastosować bronowanie, choćby nawet broną zwykłą, dać mniejszą lub większą dawkę kainitu i tomasówki. Nawozy te na łąki są bardzo korzystne, a jeszcze tak mało naogół stosowane. Wogóle wszystkie łąki suchsze bardzo wdzięczne są za nawożenie. A więc kto nie stosuje nawozów sztucznych, powinien wysiewać na łąki popiół drzewny, którego nieraz bardzo wiele marnuje się po śmietnikach. Najlepszym jednakże nawozem na łąki jest kompost. Dbając o łąki, możemy uzyskać większy zbiór siana, co znów wpłynie na poprawę żywienia i hodowli bydła. Hodowla ta w czasie wojny przez ciągłe rekwizycje podupadła; to też na wsi widzi się przeważnie tylko nędzne i drobne bydło. A cielę półroczne, a nawet i roczne, jest takie „wielkie", jak od dobrej i dobrze żywionej rasowej krowy, jednotygodniowe. Bardzo więc ważnem zadaniem jest dobór odpowiedni cieląt do chowu i odpowiednie ich żywienie, aby dojść do lepszego bydła na wsi. Z tem wiąże się zakładanie mleczarni spółdzielczych. Warto też przy okazji przypomnieć koleżankom, by starały się hodować rasowe polskie kury Zielononóżki.

W. Gortat z Góry Bałdrzychowskiej.

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Narodziny kochania.

(Z cyklu: Zaczarowane jezioro).

(C. d.)

Ale nocy tej Maryśka długo nie mogła zasnąć, jeno o tym orle myślała:

— A gdyby go tak Pan Jezus wpuścił do nieba i gdyby mógł lecieć jeszcze wyżej i jeszcze wyżej.

I zdało jej się, że jest orłem.

Szybuje w przestworza. Przedarła się poprzez chmury, dosięgła lazurów niebieskich, wpłynęła w nie i błogość ją ogarnęła. Spojrzała na dół. Ziemi nie widziała, jeno przestrzeń bezdenną. Lęk ją ogarnął. Drgnęła gwałtownie, że aż podskoczyła na sienniku. Przetarła oczy i zrozumiała, że sen ją ogarniał i śnić się jej poczęło.

Przytuliła z powrotem głowę do poduszki, oczy przymknęła, skuliła się, otuliła chustą i w wyobraźni swej snuła sen o lazurach niebieskich — błogością wielką jej serce i duszę napełniających. Unosiła się w nich coraz wyżej i wyżej. W roje błyszczących gwiazd wpłynęła, które jasnemi promykami muskać ją poczęły i nęcić ku sobie. Przepływała obok gwiazdeczki takiej malusieńkiej, jako ta skierka, jakich wiele tryskało kiedyś z pod młota, Walkową mocą bijącego. Uśmiechnęła się ku niej gwiazdeczka i musnęła promykiem ciepluśkim po licach, że aż jej w sercu coś zadrgało. A potem szepnęła gwiazdeczka:

— Maryś! Chodźno ino ku mnie. Spocznijże sobie. A kędy to tak pędzisz zdyszana?

— W przestworza lecę.

— Spocznij! Droga daleka. To ja Hanuśka! Nie poznajesz mię?

Uścisnęły się dziewczęta i przytuliły się ku sobie jako dwa płateczki białego kwiecia.

Nie wiedzieć kiedy tych płateczków zbiegła się gromada cała i w miłosnym uścisku trwały jako płateczki pełnego pęka białej róży. Lgnęły ku sobie, obejmowały się nawzajem i cichuśko szeptały:

— Hanuś...

— Małgoś...

— Czujesz jak pomiędzy nas wpłynęły obie dzieciny moje? Tulmy je ku sobie, jeno mocno a miłośnie. Niechaj serduszka ich radością zadrgają.

— Małgoś...

— Hanuś...

— Patrzaj, hrabianka bieluśkim płateczkiem ku nam spływa. Przyjmijmy siostrzycę twoją, niechaj uraduje się to serce stargane, do głebin jeziora tęskniące.

Dziecina jako ten skowronek Boży w przestworzach zawieszony kwiliła:

— Matuś...

— Dziecino...

— Strasznie tam jest.

W tem obok powoluśku spływał z góry bieluśki kwiat róży. Jeno już nie taki świeżutki, nie w tak mocnym uścisku skojarzony. Zawisł obok. Jeden z płateczków cichuśko zaszeptał:

— Żegnajcie, siostrzyce. Odchodzę od was, aby się narodzić nad zaczarowanem jeziorem.

Szept płatka białego drgnął, jakby lekuchno łezki go wstząsnęły.

Za moment spływał ku ziemi żegnany przez siostrzyce swoje w przestworzach niebios zawieszone.

— Hanuś...

— Małgoś...

— Przytul się mocniej. Serduszko twe szczęśliwością wielką drgające niechaj się połączy z drganiem mego serca. Niechaj rozdrgają się w sobie i wytrysną promykami ciepluśkiemi, serdecznością wielką błyszczącemi i niech pędzą tam hen, ku ziemi dalekiej, ku krainie umęczenia dusz ludzkich i sięgną w głębie jeziora zaczarowanego. Błąka się tam duszyczka maleńka, niechaj się przyczepi do promyka i płynie pomiędzy nas i utuli się razem z dziecinami memi.

— Maryś...

— Małgoś...

— O, siostrzyco ukochana! Promykami swemi strzec cię będziemy nad jeziorem zaczarowanem. Otoczymy cię ciepłem serdecznem, miłością nad jeziorem nieznaną, błogością w przestworzach niebios jeno drgającą. Za to, Maryś jedyna, żeś z ciała swego uleciała ku krainie naszej i połączyła nas z głębin jeziora pochodzące w uścisk serdeczny, w uścisk kwiecia białego i już teraz skończyły się dla nas dni błędnych wędrówek w lazurach niebieskich.

Białe kwiecie duszyczek cichuśko śpiewać poczęło pieśń niebios, pieśń, jakiej nad światem nikt jeszcze nie słyszał. Nie była to pieśń ani radosna, ani smutna, ani tęskniąca, ani błagalna. Pieśń ta opowiedziećby się nie dała, bo na świecie ludzie żyjący takiej pieśni nie zrozumieliby, ani odczuli. Była to pieśń niebios, była to pieśń kwiecia białego, była to pieśń taka przedziwna, że od słuchania jej Maryśka zatraciła się w sobie i jakby w nieprzytomności szeptać poczęła:

— Waluś, chłopczyno skrzywdzona! Spłyń tutaj posłuchać pieśni tej...

Hanuśka przytuliła się ku Maryśce i cichusieńko, aby pieśni nie zakłócić, zaszeptała:

— Walek chwyta tę pieśń. A za momencik króciutki dusza jego nad zaczarowanem jeziorem błąkająca się pieśnią tą rozdrga się jako ten listek osikowy i uleci ku ciału swemu hen daleko w moce snu spowitemu, aby echem tej pieśni serce rozedrgać i zbudzić się do życia ziemskiego z ogniem miłości czystej ku swej Maryśce w progach kuźni stojącej, a jako ta sarenka cichuśkiej, tęsknotą miłości owianej, kochania upragnionej.

Drgnęła Maryś i zdało jej się, że w bezdenne przestworza opadła.

Zbudziła się, lękiem i trwogą rozdygotana.

Spojrzała w okno, poprzez które ujrzała w przestworzach zawieszony księżyc i mrowie gwiazd błyszczących.

Mocować się zaczęła, aby sen sobie przypomnieć. Rozpłakała się aż z niemocy. Snu jednak nijak przypomnieć

sobie nie mogła. Zdawało jej się tylko, że o Walku śniła.

Zaszeptała:

— Żebym w okno nie spojrzała! Mój ty Jezusiku ukochany, że też nijak przypomnieć nie mogę.

I znowóż ciehuśko zapłakała.

Przytuliła się do poduszki łzami miłości zroszonej i marzyła o Walku, marzyła o kochaniu serdecznem.

— Ach, gdyby tak raz go jeszcze w życiu ujrzeć, popatrzeć. Żeby choć list napisać — myślała dziewczyna — ale gdzie? Kto napisze? O, nie, nie! Nikogo prosiła nie będę. Nikomu nie powiem o kochaniu swojem. Ale gdyby tak list napisać? Oj, toć ja muszę, muszę koniecznie nauczyć się pisać i napiszę!

Zdało jej się, że już ot umie pisać. Już siada, chyli się nad papierem, ściska pióro w palcach i pisać zaczyna. A potem jakby się pytała sama siebie:

— Ale co ci, moje kochanie serdeczne, napisać? Chłopczyno biedneńki, tak okrutnie sponiewierany w zimnem więzieniu dla Maryśki zatracony! Chłopczyno z czołem białem, z czupryną starganą, z oczyma tęsknotą gorejącemi. Gdzie jesteś? Czemuż Maryśka twa nie słyszy już kowadła, mocą twą rozdzwonionego? Czemuż nie patrzy na pierś twą szeroką, na ręce żylaste młot ciężki dławiące? Widoku skierek błyszczących, z pod młota twego pryskających z żelaza do białości rozpalonego — pragnie Maryś twa...

Błogość opanowała Maryśkę, ale na krótko. Przypomniała sobie, że przecież Walek jej nie kocha. I myślała:

— Pamiętać to pewnie pamięta, — przypomniałby sobie. Toć nieraz spojrzał na mnie, gdy w progu kuźni stałam. Nigdy marnego słowa nie powiedział, a nawet nie żartował w nieprzystojny sposób. I choć lubił z dziewczyn pokpiwać, to gdy ja stałam i inne zęby do niego szczerzyły — przy mnie najmniej im dokuczał. Oj, ale jak raz spojrzał mi w oczy jakosik tak dziwnie, a tak ciekawie, tak głęboko, tak serdeczniuśko, a z taką tęsknotą, a umiłowaniem wielgachnem, że jaże strzymać nie mogłam, zadygotałam i uciekłam. A serce to tak mi się rozpaliło, jak to chyba żelazo białością się żarzące na kowadle. A tak zajęczało, jakoby to kowadło huknięte mocą okrutną ciężkim młotem z żelaza twardego. Ej, chyba choć z trochę w sercu mię pamięta i czasami pomyśli, a zobaczyć zapragnie.

Napiszę chyba. Napiszę, że go miłuję. Niech co chce będzie. Choćby wyśmiać się miał, napiszę. Jeno gdzie? Gadają, że w jakimś Studzieńcu jest. Jakby się dowiedzieć, wypytać, a adres spamiętać? Oj, ale głupia ja dziewczyna. Toć ja pisać nie umię. Ale cóżto! Czytać się nauczyłam, to i pisać potrafię, choćby tam nie wiem co! — twardo zdecydowała dziewczyna. Poczem dodała:

— Trudniej chyba tylko list ułożyć!

A potem zasnęła snem twardym, spokojnym, pełnym pokrzepienia dla jej ciała, w którem pukało sobie miarowo serduszko dziewczęce, a roztęskniona duszyczka podróżą podniebną przemęczona przykucnęła sobie w pobliżu serca i cieszyła się, że to serduszko zrozumiało ją i ukochaniem Walka zapłonęło.

(C. d. n.)

Dzień wśród przyjaciół na wsi.

Mkną szybko sanki poprzez śnieżną biel leśnej drogi, parskają konie, a nozdrza ich dymią srebrnym oparem, kopyta dźwięczą o zmarznięty grunt, wyrzucają skry śniegu. Wysokie sosny— rozłożyste świerki dźwigają brylantowe okucie, lśnią się w południowem słońcu, które gorącem tchnieniem strąca ułamek lodu, płosząc zbłąkaną tutaj ptaszynę.

Głęboka toń lazuru wyłania się, a białe, szare chmurki uciekają w popłochu, znikają i giną. Mroźno — a jednak czuć w powietrzu zbliżającą się wiosnę. Radosną nowinę zwiastuje łagodny podmuch wiatru i rozgwar ptasząt w krzakach wiecujących.

Wyjeżdżamy z lasu na jasne, piasczyste pola. Ze wzgórza widać kościół z wieżycami srebrzystemi i kochaną mi wioskę. A cudną jest ta wieś pol-

ska, w biały całun spowita i w słońcu tonąca. Czarodziejski strój osłania wiele niedomagań, wiele zaniedbania wokół chat i obejść.

* * *

Rok zgórą niewidzenia — ileż to zmian zajść mogło w młodem zwłaszcza życiu! Jak poczynają sobie ci, co po ukończeniu szkoły pracować chcieli nad podniesieniem kultury wsi rodzinnej i snuli daleko idące projekty? Co się dzieje z Julką, tą energiczną dziewczyną, o sercu gorącem, która rej wodziła w młodej wiejskiej gromadce?

Niezadługo jednak dowiem się o wszystkiem. Bo oto stoi przedemną i patrzy mi w oczy jasnemi, pełnemi szczerości oczyma. A potem prosić zaczyna:

— Rok czasu! Chodźcie, proszę, do nas. Obejrzycie nasz dorobek, naszą pracę...

A gdyśmy już szły obydwie śnieżną, wyiskrzoną drogą, moja towarzyszka trochę nerwowo wznowiła przerwaną rozmowę:

— Obawiam się trochę, czy pracy i trudów dla siebie i rodziny podjętych nie nazwiecie egoizmem. Ale ja... oboje z bratem chcieliśmy czynem dowieść, że i pod słomianą strzechą jest miejsce na piękno. A jeno trochę dbałości, trochę pracy, a chaty nasze przestaną być ciasnemi, pełnemi brudu i ślamazarstwa. To też, gdy przyszło reperować ścianę chaty naszej, postanowiliśmy przybudować izbę. Było trochę kłopotu z matusią, żeby wydobyć chciała uciułane pieniądze. Musiałam się wyrzec nowych sukienek, choć czasem smutno mi było, gdy patrzyłam na inne dziewczęta, w modne sukienki ubrane. Wszystko szło na budowę chaty i na urządzenie jej wnętrza. Ale otóż jesteśmy już u progu!

Weszłyśmy...

Pierwsza, dobrze mi znana izba, niegdyś zawsze ponura i ciemna — rozjaśniła się teraz smugą słonecznego światła, płynącego poprzez szkła wielkich okien. Przybudowany pokój wielki, wysoki, słoneczny. Na ścianie rozwieszony samodział igra w potokach promieni słonecznych bogactwem swych barw. Takim samym samodziałem nakryty stół. Przy oknach lśni biel muślinów — to śliczne, bieluśkie firanki.

— Siadajcie. Jak widzicie, na krzesła się zdobyliśmy. A tutaj szafka na książki — mam kilka swoich — a teraz przybyła bibljoteczka chwilowo nieczynnego Koła Młodzieży. Kupujemy wspólnie książki, przez „Siew" zalecane. Zbierają się u nas na głośne czytanki; tak nam tutaj miło i dobrze, że i piosnka na usta wybiegnie, i chór nieuczony się tworzy; marzymy, aby nas kto śpiewać nauczył; może nawet do tego dojdzie — robimy już nawet starania, a pani ze szkoły pomaga.

Rozglądam się wokoło i oko mile spoczywa na grupie ślicznie utrzymanych roślin. Na okrągłym stoliku ustawione piramidalnie, według wysokości, pelargonje stanowią jakby klomb.

— To wszystko mojego szczepienia. Od trzech lat zaledwie je hoduję, a za opiekę płacą mi cudnem kwieciem, które trwa od wiosny aż do późnej jesieni. Dobieram tylko kolory, aby nie było pstrokacizny, której nie lubię. Na tamtem oknie są fuksje — także wychowanki moje. Młode i niezbyt krzaczaste. Zda się tak bardzo pospolite, a jakże wywdzięczające się obfitością kwiatów! Trzeba jednak prowadzić je umiejętnie i nadmiar pędów usuwać, potem ustawiać doniczki w pewnej odległości, aby na oknie nie było gęstwiny. W kwiatach rozmiłować się można. Zabrałam się i do ogródka przed domem. Matka i brat nabrali już pewnego smaku i sami pragną piękniejszego otoczenia. Muszę się pochwalić, że podobne uczucia obudziłam wśród młodego koła znajomych. Walczymy o pierwszeństwo w doborze gatunku i barwy kwiatów hodowanych w domu i ogródkach, któremi coraz chętniej zajmują się koleżanki.

Rozmowę przerwało wejście młodego, dorodnego chłopca. Ode drzwi już wołał:

— Przynoszę ci, Julciu, dobrą nowinę. W następną niedzielę przyjeżdża z Lublina nauczyciel śpiewu. Pani nauczycielka prosi, aby zebrało się nie-

mniej dwudziestu dorosłych osób. Mamy już zapisanych 14, a cały tydzień czasu. Tymczasem przynoszę ci, Julciu, jako skarbniczce naszej, 24 miljony zebrane od 8 osób za pierwszy miesiąc nauki. Moja głowa w tem, aby zebrać resztę. Da Bóg, na Matkę Boskę Siewną zaśpiewamy już chórem w kościele. Przyniosłem ci też, Julciu, gałązkę bluszczowej pelargonji w kolorze różowym, jaki lubisz. Rozrasta się szybko, a postawiona na wysokim słupku, spada girlandami wokoło. Jest też i geranium!

* * *

Ale miłe chwile szybko mknął! Czas żegnać przyjaciół. Za odwiedziny mi dziękują, o nowe odwiedziny w porze letniej się dopominają. Do odwiedzin tych napomknieniami o kwieciu, mającem zapełnić ogródek przed chatą, i pieśnią chóralną, której się nauczą — serdecznie mię zachęcają.

— Bywajcie zdrowi — niechaj wam Bóg szczęści w dalszej pracy i trudach codziennych. Dowidzenia w lecie!

W. N.

„W domu, w polu i w lesie".

(Pogadanki przyrodnicze, H. Boguszewska).

Pracownicy oświatowi wiedzą dobrze, jak ciężkiem zadaniem jest skompletowanie bibljoteczek dla dzieci i młodzieży wiejskiej, jak trudno jest o książki, odpowiednie dla jej potrzeb umysłowych. Literatura nasza odznacza się bowiem wybitnym brakiem książek, pisanych z myślą o młodocianym czytelniku wiejskim. Z prawdziwą też przyjemnością powita książeczkę H. Boguszewskiej: „W domu, w polu i w lesie", która się ukazała niedawno w wydaniu Arcta w Warszawie i nadaje się doskonale dla dzieci wiejskich. Jest śliczna beletrystyka przyrodnicza, zaczerpnięta przeważnie z życia zwierząt. Sposób ujęcia daje się porównać z piórem Brzezińskiego i Dygasińskiego, tych klasycznych twórców literatury beletrystyczno-przyrodniczej. Podobnie jak oni, wykazuje tu autorka niezwykły dar wczuwania się w życie i psychikę zwierząt i bezpośredni stosunek do przyrody, co nadaje tej książeczce ciepło, barwność i rozmach. Zwierzęta żyją tu własnem pełnem życiem, mają poprostu własną fizjognomję psychiczną. A jaki żywy, prosty sposób opowiadania, jaki miły i łatwy styl! Autorka jest nietylko dobrą przyrodniczką-obserwatorką, lecz ma również wybitny dar wzbudzania umiłowania przyrody w dzieciach, wytwarzania w nich dobrego, przyjaznego stosunku do zwierząt, kwiatów, ptaków, do całego ich otoczenia.

Przeczytałam tę książeczkę jednym tchem, jak najciekawszą powieść — i gorąco polecam ją czytelnikom. Wiemy dobrze, że dzieci wiejskie, choć wśród przyrody żyją, niezawsze umieją ją odczuwać; nie nauczono ich patrzeć, ani słuchać, tak, że dziecko wiejskie nieraz „patrzy—nie widząc". Książeczka p. Boguszewskiej napewno otworzy mu oczy na otaczającą je przyrodę, nauczy kochać ją i rozumieć. Czytelnik prócz opowiadań znajdzie tam ładne obrazki i śliczne wierszyki (niektóre znanej poetki Br. Ostrowskiej). Książeczka ta powinna się znaleźć w każdej bibljotece szkolnej, w każdym domu wiejskim, a nauczyciel ludowy znajdzie w niej obfity materjał do pogadanek i opowiadań w III oddziale szkoły powszechnej.

Helena Koźniewska.

LISTY DO „SIEWU"

Do Was, ucząca się młodzieży!

„Synowie chłopów muszą wytworzyć kulturę z ducha polskiego poczętą, zgodną ze swym duchem i z duchem bieżącej chwili..."

(St. Żeromski).

Ze względu na obecny okres świąt Wielkiejnocy zwracam się do Was, młodzieży wiejska ze szkół średnich i wyższych, z apelem i przypomnieniem o obowiązkach, jakie ciążą na nas w stosunku do wsi. Do niedawna myślano o chłopie polskim, że „na jego parafji świat dla niego aż dosyć szeroki".

Jest to błąd gruby a może tyl-

ko życzenie pewnego odłamu społeczeństwa, dla którego uświadomienie chłopa jest niepożądanem. Obecnie wieś już przeciera oczy, czyni znak Krzyża świętego i zabiera się do pracy, a nie do gadania. Rozgląda się na toczące się wkoło niej wypadki, coraz lepiej zdaje sobie sprawę z wielkości swej roli społecznej. Młodzież na wsi rwie się do oświaty i zdaje sobie sprawę, że zadecyduje o przyszłości ludu, a co zatem idzie — narodu.

Lecz nie wszyscy mają możność pójścia do szkół. Pracują więc na roli i szukają tam, w swoich wioskach, pracy kulturalno-oświatowej, przedewszystkiem łącząc się w Koła Młodzieży Wiejskiej. Któż ma przyjść z pomocą tej braci, jeśli nie my, którym los pozwolił kształcić się w szkołach. Pracować z nimi i dla nich jest naszym obowiązkiem, gdyż ludzi o szerszym poglądzie na świat, o większej inicjatywie do przeprowadzania cisnącej się nawałem pracy jest bardzo mało wśród ludu. Winniśmy więc spłacić ten dług względem wsi i podnieść ją wyżej na wzór Zachodu. A kiedyż mamy to czynić, jak nie obecnie w czasie przerwy świątecznej, a później w czasie wakacyj letnich. Nie zapominajmy więc o środowisku, z którego wyszliśmy i podzielmy się z braćmi tem, co sami zdobyliśmy w szkołach. Bo któż lepiej może odczuć dolę i niedolę wsi, jej tęsknoty i potrzeby, dążenia i ideały — jeżeli nie synowie wsi. Zrobić to możemy przez urządzanie odczytów, pagadanek, zabaw godziwych, wycieczek i organizowanie Kół Młodzieży.

Chodzi więc o widoczną pracę. Przedewszystkiem mamy możność poruszenia pracy w Kołach, które zasnęły właśnie dzięki brakowi ludzi odpowiednich. Pomoc nasza niezbędną jest również przy ułożeniu planu pracy na okres wiosenny i letni: majówki, wycieczki, przedstawienia i t. p.

Chcąc wziąć się do tej, tak zaszczytnej pracy, trzeba wzbudzić w nich do siebie wiarę i pełne zaufanie przez taktowne, oględne, a rozważne postępowanie. Nie należy się więc wynosić ponad swój stan, nie wstydzić się pochodzenia, unikać chełpienia się z tego, co się wie, niech wiedzą nasi rodacy, że ludzie, którzy więcj wiedzą, mają serca lepsze i więcej czułe. Przy urządzaniu zebrań nie zapominać i o starszych. Niech przychodzą i widzą, jak młodzież wspólnie pracuje, a potem sami zaczną usuwać kłody z pod nóg i przestaną przeszkadzać w tej pracy. Z młodzieżą starać się nawiązać jak najbliższy kontakt, wczuć się w jej potrzeby i dopomóc w pracy zbiorowej.

Na zebraniach zaproponować młodzieży urządzanie w okresie letnim wycieczek bliższych lub dalszych, urządzanie wspólnych zabaw na świeżem powietrzu i t. d., a po wyjeździe do szkoły starać się drogą listowną utrzymać łączność za swoją wsią rodzinną.

Nie należy zrażać się niepowodzeniami, a iść śmiało do braci z kagańcem oświaty.

Idźmy w lepszą przyszłość pewni zwycięstwa, gdyż nie ilość, lecz duch zwycięża. Niedawno zmarły polski uczony, Erazm Majewski, powiada:

„Hodujmy tylko silnych ludzi, silne głowy i charaktery, bo w nich moc narodu. Dość jest stworzyć, choćby wysiłkami, jedno silne pokolenie,—a moc narodu zacznie rosnąć jak lawina. Bo takie jest prawo społeczne, że potęga narodu wprost z niczego wyrasta wbrew prawom prostej mechaniki. Ona szerzy się jak pożar, tylko nie niszczy, jak pożar, lecz buduje" *Uczeń.*

Pracujmy wytrwale!

Koleżanki i Koledzy! Łączmy się w Koła, zachęcajmy się wzajemnie do czytania dobrych książek i gazet, dobrym przykładem pobudzajmy innych do rozumu i uczciwej pracy, do czynów obywatelskich. Jeżeli nikt nam z pomocą nie spieszy, nie oglądajmy się na nikogo, gdyż z pomiędy ludzi, którzyby wiele nam pomóc mogli — niewielu jest takich, którzy nam w pracy pomagają. Jako przykład weźmy młodzież jeszcze niezorganizowaną. A więc do pracy! Nie ociągać się, nie odkładać, bo czas wielki! Żyjmy nietylko dla siebie, ale i dla bliźnich swych. Bo kto żyje tylko dla siebie, nie wart jest życia. Prawdziwa rozkosz życia następuje wtedy, gdy sie uczuwa swą uży-

teczność dla innych. W samolubstwie rozkochani ludzie będą nam dokuczać, a niekiedy nawet i prześladować — ale to nic! Wewnętrzne zadowolenie, iż dobrze robimy, każdą napotkaną w pracy przykrość nam rozpromieni.

Nie zrażajmy się tem, że mało zrobimy za swego życia; toć praca jest długa i nigdy nieskończona, przechodzi z pokolenia na pokolenie.

„Chociaż nie skończysz—ciągle rób, ciebie nie dzieło — zamknie grób!". Pamiętajmy jednak, że jesteśmy młodzi, nie czas nam o grobach własnych myśleć, ale pracy się uczyć i do pracy się zaprawiać, abyśmy godnie ją prowadzili, gdy z rąk ojców w swoje ręce przejmiemy. Słowa wieszcza naszego: „Młodzieży! Orla twych lotów potęga!" — niech nas ożywiają i porywają do wspólnej pracy, która—choć już nas nie będzie — żyła będzie w przyszłych pokoleniach, w ich pamięci, w duszach i sercach. Hej, do pracy!

J. Nowak, skarbnik Radzyńskiego Okr. Zw. Młodzieży W.

Z wiosną.

Lecą bociany, gile, słowiki,
Pełno jest wszędzie żywej muzyki;
Dzieci radośnie wybiegły z chaty,
Powitać wiosnę i zbierać kwiaty.
(Wiersze ludowe).

Wiosna!... To słowo radości pełne przenika duszę każdego człowieka i budzi nowe pragnienia życia. Wyzwala z objęć mroźnej zimy życie uśpione; budzi radosne tętniące życie w świecie roślinnym i ptaszęcym ; w ludzie rolniczym wznieca siły do nowych wysiłków w pracy na łonie ziemi karmicielki.

Odrodzenie przyrody niechaj będzie odrodzeniem dusz i serc naszych. Niech promienie wiosennego słonka przenikną i rozgrzeją serca nasze, abyśmy mocniej umiłowali ziemię naszą karmicielkę.

Obyśmy i my odrodzili się sami w sobie, wykorzenili złe nałogi i przyzwyczajenia, z umiłowaniem do pracy się zabrali.

Rozpocznie się teraz czas pracy w polu. Nie może to być wymówką od pracy w organizacji. Wszak to tak przyjemnie, chodząc za pługiem lub broną, obmyślać nowe projekty, „snuć marzeń złotą nić", do lepszej przyszłości tęsknić, lepszej doli pragnąć, a w niedzielę na zebraniu dzielić się z ogółem swojemi myślami. Wszak „myśmy przyszłością narodu — pierś nasza pełna jest sił". Czego nie wykujemy za młodu w sercach swoich, tego już w wieku starszym nie dokonamy. Póki wiosna w naturze i wiosna w sercach naszych młodych pracujmy nad sobą, pracujmy dla szczęścia przyszłego.

Z początkiem wiosny zbliża się najradośniejsze święto Chrześcijańskie. Na całym świecie chrześcijańskim rozbrzmiewa pieśń: Wesoły nam dzień dziś nastał... I weseli się każdy, bo odczuwa, że oto ziema zbudziła się z letargu zimy i żyć zaczęła, że Chrystus Pan zmartwychwstał, aby dać świadectwo prawdzie, a ludzi utwierdzić w wierze i przykładem Męki Swej zachęcić do czynów dobrych i poświęcenie i miłość w nich zaszczepić wzajemną. W dniu uroczystym zapomina człowiek każdy o swych utrapieniach życiowych, przenosi się myślą w krainę szczęśliwą.

Koledzy i Koleżanki! W dniu tym uroczystym wypowiedzmy nieubłaganą walkę szatanowi, którego ongiś Chrystus pokonał. I my go pokonać musimy! A szatanem naszym to ciemnota, to brak woli i wytrwania w pracy. Walczyć z tem musimy aż do zwycięstwa, aż odwalimy kamień co gniecie wolność ducha naszego.

Wacław Tadeusz Grabowski, z pod Krasnosielca.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Do młodzieży powiatu Iłżeckiego! (Z Przedmieścia Bliższego).

„Największe to korony
Przelać ducha w miljony,
Głodnym ciałom—rozdać chleba,
Głodnym duszom—myśli z nieba".
Z. Krasiński.

Młodzież z innych powiatów dawno już nas w pracy prześcignęła, tworząc Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej, które nadają właściwy kierunek pracy w Kołach. My jednak nie powinniśmy pozostawać w tyle: musimy dążyć, aby w najbliższej przyszłości

powstał w naszym powiecie Związek Okręgowy. Powiat nasz jest podatny na organizacje Kół Młodzieży; tylko jest brak ludzi ideowych i małe uświadomienie ogółu o celach i zadaniach Związku. Ważną rolę w życiu wsi odgrywa nauczycielstwo szkół powszechnych: przez list ten zwracamy się z prośbą do nauczycielstwa o współpracę z młodzieżą wiejską. Koła Młodzieży są placówkami kulturalno-oświatowemi, to też wszędzie tam, gdzie jest szkoła, działać powinno i Koło Młodzieży; wtenczas dopiero zrealizuje nauczycielstwo uchwały w sprawie oświaty pozaszkolnej, powzięte na ostatnim zjeździe nauczycielstwa szkół powszechnych.

Ważnym czynnikiem, oddziaływującym na młodzież wiejską, są szkoły rolnicze: wzywamy zamożniejszą młodzież do wyjeżdżania do szkół rolniczych, narazie do innych powiatów, dopóki nie będziemy mieli ich w swoim powiecie. Ustawa sejmowa z dnia 9 lipca 1920 r. kładzie obowiązek na sejmiki powiatowe zakładania szkół rolniczych męskich i żeńskich; dlatego więc domagać się winniśmy, aby jak najrychlej przystąpiono do budowy szkoły rolniczej. Koła powinny nawiązać pomiędzy sobą łączność drogą korespondencji, oraz częściej umieszczać sprawozdania ze swojej działalności w „Siewie" i oddziaływać na młodzież okoliczną, zapraszać ją na zebrania i zabawy. Żywo interesuje się Kołami Młodzieży instruktor Kółek Rolniczych, p. Bernat, jemu to i pp. Stępniom zawdzięcza swoje istnienie i pomyślny rozwój Koło w Glinie. Pożądana byłaby konferencja o ile nie całych Zarządów Kół, to przynajmniej przewodniczących i sekretarzy, a to napewno będzie zaczątkiem do zorganizowania Okręgowego Związku w naszym powiecie.

Kończąc list nasz, wzywamy młodzież do organizowania się w Koła. Czytajcie nasz organ „Siew" i zachęcajcie innych do prenumerowania. Młodzieży zorganizowanej ślemy serdeczne pozdrowienia i życzymy pomyślnego rozwoju pracy. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby list nasz nie przebrzmiał bez echa. Chcielibyśmy również usłyszeć głos i odpowiedzi Kół i jednostek z naszego powiatu. Cześć!

Kierzkowski Walerjan
i Pękala Stanisław.

Z Koła Młodzieży z Zarogowa w ziemi Miechowskiej.

Od niedawnego czasu zacząłem czytać „Siew", który odrazu stał się moim najbliższym przyjacielem i doradcą, który mię ożywia i zapala gorącą miłością Ojczyzny i bliźniego

Za pośrednictwem swego przyjaciela „Siewu"—chcę się podzielić z Wami, koleżanki i koledzy, wieściami z naszego Koła. Z Nowym Rokiem rozpoczęliśmy ożywioną pracę: odegrano „Za Wolność Ludu", która nam się udała b. dobrze. W dwa tygodnie później dzięki p nauczycielce odegrane były „Jasełka" przez szkolną dziatwę. Dochód z „Jasełek" p. nauczycielka Wilczyńska przeznaczyła na bibljotekę Koła i na straż ogniową, którą z inicjatywy k. S. Kowala zaczęliśmy organizować, a do której my młodzi przywiązujemy wielkie znaczenie.

Wiemy wszyscy, że jak wojsko jest żywą oznaką siły państwa, tak straż ogniowa jest wyrazem sprawności mieszkańców danej okolicy. Zaś ludność i bujny temperament młodzieży znajduje doskonałe ujście w działaniu i postępach straży. Dlatego też bierzemy sobie za punkt honoru i ambicji, aby straż ogniowa stanęła na wysokim poziomie i działalnością swą promieniowała na całą okolicę.

Zorganizowaliśmy obchód powstania styczniowego, na program którego złożyły się 2 odczyty, kilka deklamacyj, wiersze i śpiew chóralny. Mamy też bibljotekę ruchomą z sejmiku powiatowego.

Wszystkim młodym parom, które wyszły z naszego grona — „Szczęść Boże" na nowej drodze życia. Idźcie przez życia trudy z pogodnym duchem jasną myślą, z czystą wiarą w lepsze jutro—a czujcie się zawsze młodymi! Zasyłam wszystkim Kolegom i Koleżankom czytającym „Siew" serdeczne koleżeńskie pozdrowienie!

Franek z Zarogowa.

Z Hrubieszowskiego O. Z. M. W.

Okręgowy Związek zwrócił się do Wydziału Sejmiku o sprzedaż Kołom Młodzieży nasion kwiatowych po zniżonej cenie ze Szkoły Ogrodniczej w Dziekanowie. Sejmik z zadowoleniem zgodził się na naszą propozycję. To też tegorocznej wiosny będziemy mieli możność zakładania ogródków kwiatowych. Będziemy wyrywać dzikie zielska: pokrzywy, osty, zarosłe przy naszych domach, a te miejsca upiększymy kwiatami; zaczniemy wyrywać ze swych dusz i serc wady narodowe: pijaństwo i wszelką głupotę.

Z pomocą Sejmiku sprowadzamy także dla koleżanek nasienie lnu dobrego gatunku, aby zasiały na ojcowskich zagonach. Słomę lnianą postara się Okr. Związek odesłać do fabryki wyrobów lnianych celem sprzedaży lub zamiany na gotowe materjały: płótno, płócienka kolorowe, obrusy, serwety, kapy, ręczniki i t. p. *Józef Mochniej.*

Z Koła Młodzieży w Brześciu n/Bugiem.

Z inicjatywy miejscowego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w miesiącu grudniu ub. r. zostało u nas utworzone Koło Młodzieży. W dniu 6.XII 1923 r. odbyło się pierwsze walne zebranie organizacyjne, na którem było obecnych 22 osób; następne walne zebranie zostało zwołane dnia 27.I. b. r., które wybrało stały zarząd: kol. Honik Stanisław — prezes, kol. Trusiewicz Edward — vice-prezes i sekretarz, kol. Napieralska Konstancja — skarbnik, kol. Tyszko Kazimierz i Mironowski Henryk — członkowie Zarządu, zaś koledzy: Szadujski Bolesław i Rozbicki Antoni—zastępcy. Na członków komisji rewizyjnej zostali powołani: kol. Sieniawski Ignacy, Jasiołek Janina i Paradowska Jadwiga, na zastępców kol. Łaskarzewska Czesława i Napieralski Mikołaj. Statut Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej został przyjęty przez walne zgromadzenie z pewnemi zmianami.

Dzięki staraniom zarządu i współpracy pp. nauczycieli utworzono sekcję samokształceniową i spółdzielczą. W sekcji samokształceniowej bierze czynny udział 10 członków Koła. Celem powyższej sekcji jest przerobienie materjału i przygotowanie się do egzaminu z 7-io kl. szkoły powszechnej. Zebrania odbywają się codziennie oprócz soboty i niedzieli. Sekcja spółdzielcza ma na celu zapoznanie się z ruchem spółdzielczym w kraju i zagranicą, szerzenie ideji spółdzielczości wśród członków Koła i miejscowej młodzieży. Zebrania odbywają się stale we czwartki.

Dwa razy w tygodniu czynna jest czytelnia, do której zaprenumerowane są pisma: „Siew“, „Spólnota“, Młoda Polska“ i „Iskry“. Dotychczas przez Koło Młodzieży zostały zorganizowane dwie wieczornice, dochód z których przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe Koła.

Na odbytem w dniu 16. III. r. b. walnem zebraniu utworzyła się sekcja dramatyczna, w której zaofiarował swą współpracę p. Kamiński Szymon, kierownik szkoły powszechnej kolejowej.

Nie mając własnego lokalu, korzystamy dotychczas z gościnności szkoły powszechnej kolejowej, gdzie się mieści sekretarjat i koncentruje się cała praca naszego Koła. Spodziewamy się, że o ile zdobędziemy lokal w centrum miasta, to zatoczymy szersze kręgi wśród młodzieży miejscowej. Obecnie Koło liczy 35 członków. *Zarząd Koła.*

Koło Wasze powstało na terenie, na którym Kół Młodzieży Wiejskiej jest bardzo mało. To też z radością witamy Was jako nowe ognisko pracy społecznej, oświatowo-kulturalnej. Z listu wynika, że nauczycielstwo nietylko zainicjowało powstanie Koła, ale i żywotnie w niem pracuje.

Zdaje się nam, że dzięki temu mielibyście dość sił na to, aby wywierać wpływ i na młodzież okolicznych wsi, zachęcając ją do organizowania się w Koła. Z czasem mógłby tam powstać Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej. Omówcie tę sprawę w łonie swego Koła i napiszcie nam, do jakich doszliście wniosków. Tymczasem „Szczęść Boże“ w pracy!

Redakcja.

Z POLSKI I ŚWIATA

Sąd nad Niemcami. Wiadomo, że w czasie wojny Niemcy bez ceremonij żelazem i ogniem niszczyli Francję. Całe połacie kraju zamieniali w pustkowia, burząc liczne miasta, zrywając

tysiące kilometrów kolei, niszcząc kanały, fabryki i t. p. — co się tylko dało. Blisko trzy miljony mieszkańców musiało opuścić swoje siedziby z tego powodu. Nawet za ziemię się wzięli, czyniąc obszar 2.300.000 hektarów wynoszący niemożliwym do użytku. Drzewka owocowe ścinano na wysokości 1 metra od ziemi. Wielkie kopalnie węgla zalewane zostały doszczętnie wodą; i trzeba czekać jeszcze kilka lat, aby je przywrócić do przedwojennego stanu. Niemcy w swojej walce niczem nie różnili się od barbarzyńskich Wandalów lub Hunnów, którzy ongi złupili Europę. Nic więc dziwnego, że Francja stosuje dziś względem Niemiec nieustępliwą i twardą politykę. Domaga się ona wypłaty wszystkich odszkodowań za zniszczenia niemieckie. Jest to kwestja najzawilsza w dzisiejszych stosunkach międzypaństwowych. Zajmuje się nią tak zwana *Komisja odszkodowań*, do której wchodzą przedstawiciele głównych mocarstw. Zarysowują się tam dwa kierunki: francuski i angielski. Anglja chciałaby ulżyć Niemcom, by stały się zdolne do zakupywania jej towarów, których ma nadmiar. Francja żąda bezwzględnej zapłaty, a Niemcy nie chcą płacić. Sprawa więc obraca się dookoła martwego punktu, a cały świat na tem cierpi.

W ostatnim czasie pod wpływem zmiany rządu w Anglji odbywały się narady tak zwanego komitetu rzeczoznawców, czyli fachowców z różnych państw, którzy badali gruntownie sprawę odszkodowań i stan gospodarczy Niemiec. Wypowiedzieli się oni w tym kierunku, aby: 1) przywrócić pełne stanowisko rządu niemieckiego w kwestjach gospodarczych w obszarach okupowanych obecnie przez Francję i znieść granicę celną; 2) przyznać Niemcom zwłokę przez 4 lata w wypłatach gotówkowych, natomiast musieliby dostarczać węgiel i zapłacić koszta okupacji francusko-belgijskiej; 3) po upływie czterech lat Niemcy corocznie mają płacić $2\frac{1}{2}$ miljarda marek w złocie tytułem odszkodowań.

Ta opinja rzeczoznawców ma być wzięta pod uwagę przez rządy francuski i niemiecki i dać im podstawę do dyskusji i uzgodnienia stanowiska.

Wybory do parlamentów. Europa będzie miała niebawem nowe sejmy. Niedawno odbyły się wybory w Anglji, wynikiem których była porażka konserwatystów i dojście socjalistów do władzy. Dnia 4 maja odbędą się wybory w Niemczech, a 18 maja we Francji. Dnia 6 kwietnia b. r. odbyły się wybory we Włoszech, które budziły największe zaciekawienie. W państwie włoskiem dokonał się bowiem olbrzymi przełom w ostatnich czasach. Władzę wzięli tam t. zw. *faszyści* i obecnie ugruntowali się na dobre, wyzbywając się terroru, który początkowo stosowali do przeciwników i prowadząc rozumną politykę dla swego państwa.

Bardzo ciekawą i głośną jest zmiana, zaprowadzona we włoskiej ordynacji wyborczej. Mianowicie, rozdział mandatów poselskich odbywa się tam nie proporcjonalnie do otrzymanych głosów przez daną listę, lecz to stronnictwo, które otrzyma w całym kraju względną większość głosów lub conajmniej 25%, otrzymuje dwie trzecie mandatów z ogólnej liczby członków w parlamencie. Jest to wyłom, dotychczas nigdzie nie spotykany. Tą drogą zabezpieczyli sobie faszyści większość w sejmie i wpływ na rządy w kraju. Po ostatnich wyborach uzyskali 356 mandatów, na ogólną liczbę 535. Reszta mandatów przypadła socjalistom i liberalnym radykałom.

Bolszewicy nie ustają. W Kijowie przez 18 dni toczył się proces przeciwko profesorom uniwersytetu, oskarżonym o przeciwdziałanie władzy sowieckiej i o szpiegowanie na rzecz Polski. Jakkolwiek zarzutów tych im nie udowodniono, sąd bolszewicki jednak skazał czterech z nich na karę śmierci, a innych na 10 lub 7 lat ciężkiego więzienia. Bolszewicy wykazali tu swoją cyniczną „siłę“, a zarazem stałą nienawiść do inteligencji.

Rozpowszechniajcie swoje własne pismo!

DLA ROZRYWKI I UCIECHY.

ZAGADKI DO ROZWIĄZANIA.

(Nadesłane przez kol. St. Miguta).

1. Klasztor ma przy ogonie, Koło w łonie, a choróbsko w tonie. (Będzie to nazwa jednej z rzek naszych. — Przyp. Red.).

2. Jeśliś mądry, co się zowie, dowcipu masz dość w głowie, to mi powiedz, co trza zrobić, aby jajko w zimnej wodzie do jedzenia przysposobić — trzymając to wszystko w chłodzie?

Za dobre rozwiązanie tych zagadek autor, t. j. kol. St. Migut, wyznaczył od siebie dwie książki jako nagrody do rozlosowania; książkę w oprawie p. t.: „W szponach cara", napisaną przez J. Niećkę, oraz 2) Komplet broszur z dziedziny historji (14 broszur).

Kwadrat magiczny.

(ułożył kol. St. Czyżewski z Łomaz).

a	1						7
b		2				6	
c			3		5		
d				4			
e			3		5		
f		2				6	
g	1						7

W dany kwadrat wpisać odpowiednie wyrazy, to litery, znajdujące się na linjach przekątnych kwadratu, czytane od 1 do 7 dadzą wyraz, którego praktyczne zastosowanie, szczególniej na wsi, jest palącą potrzebą. Znaczenie wyrazów: a) imię żeńskie; b) określenie kształtu powierzchni, napisane błędnie; c) lekka choroba (najczęściej kobieca); d) termin strategiczny (wyraz wojskowy); e) magiczny metal w drugim przypadku; f) inaczej handel; g) roślina.

Zagadki ludowe.

(Nadesłał przewodniczący Koła w Borzęcicach).

1. Baba się mozoli, gdy igłę nawłóczy,
   Chłop szyje bez igły, choć się szyć nie [uczy.
2. Wszystkie dziury na dachu zaszyli,
   A jedną przecież zostawili.
3. Strzelec ujrzał na dachu 12 gołębi i wystrzelił. Zabił 6. Ile żywych na dachu zostało?

Nagrody do wylosowania.

Za dobre rozwiązanie zagadek i kwadratu magicznego Redakcja wyznacza do rozlosowania jako nagrody następujące książki: 1) „Codzienna Praca", napisana przez M. Dąbrowską[*]; 2) „Wycieczki Krajoznawcze", Al. Janowskiego; 3) „Bajki z wszechświata"; 4) Kalendarz Kółek Roln. na 1924 r.; 5) Program polityczny Polaka uczciwego, Al. Janowskiego.

Razem więc wszystkich nagród łącznie z nagrodami kol. St. Miguta jest siedem.

[*] Wydawnictwo Związku Pol. Stowarzyszeń Spożywców.

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zagadek i kwadratu magicznego wyznaczamy do 20 maja b. r. Kto też potrafi wszystkie dobrze rozwiązać?

Zabawa w wyścigi.

Z wiosną i życie ludzkie przenosi się na świat. Na miejsce zabaw urządzanych w zamkniętem mieszkaniu rozpoczną się zabawy na świeżem powietrzu. I trzeba dołożyć starań, aby tych zabaw było jak najwięcej. Zamiast spać bezczynnie lub wałęsać się po wsi, lepiej zabawić się w bratniej gromadzie. Najłatwiej urządzić wyścigi. Mogą one być swobodne, bez żadnych utrudnień, albo też połączone z różnemi przeszkodami: w workach, z cegłami, menażkami z wodą, świecami, skorupami od jaj, pasami i t. p., co niejednokrotnie wywołuje zabawne i śmieszne sceny. Gdy do wyścigów stanie kilku kolegów, można im za pomocą różnych sposobów utrudnić swobodę ruchów, np. daje się do rąk jakieś naczynie z wodą, z którem muszą przebiec pewną niewielką przestrzeń tak, by się woda nie wylała. Można też dać zapaloną świecę, wydmuchaną skorupę od jajka na łyżce, lub związuje się nogi pasem, albo też każe się biec w worku i t. p. — zależnie od pomysłu.

HUMOR.

OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE.

Sędzia (do oskarżonego, który zabił swoją teściowę): — Czy oskarżony może coś podać jako okoliczności łagodzące?

Oskarżony —Proszę sędziom przysięgłym rozdać fotografję mojej teściowej.

GDYBY NIE BUTY.

— Onufry Wydymalski!... Schwytano was na kradzieży... Co macie na swe usprawiedliwienie?

— Ee, proszę pana sędziego, byliby mnie nie schwytali, ale miałem tak ciasne buciska, że nie mogłem dobrze uciekać.

SYN I OJCIEC.

Łajał raz ojciec syna, że długo sypia, a chcąc mu dodać bodźca i zachętę do wczesnego wstawania, przytoczył mu fakt, że ktoś, rano wstawszy, znalazł worek pełen złota.

— Ale ten, co zgubił worek, musiał jeszcze wstać wcześniej od niego — odpowiedział synalek wygodnicki.

FRASZKI.

— Jak kłamie łgarz, jak prawdę rwie? —
Wytłumacz pani matko.
— Gdy mówi prawdę, jąka się,
Gdy kłamie, mówi gładko.

— Dlaczego kobiety są bezpartyjne?
— Bo nie mogą znaleźć partji.

Z PISM MŁODZIEŻY.

Pisma są wyrazem opinji w społeczeństwie, wskaźnikiem tętna jego życia i dowodem zainteresowań ogółu. Pisma młodzieży obok tych ogólnych cech posiadają jeszcze tę wartość szczególną, że młodzież świadoma swych zadań i celów próbuje tu swoich „lotów", rozwija i ugruntowuje swoje poglądy na świat i życie. Wolne też są one zazwyczaj od gangreny, jaka nieraz toczy prasę starszego społeczeństwa w postaci niekulturalnych, a nieraz nieuczciwych sposobów walki z ludźmi odmiennych przekonań. Tu dźwięczy — może nieraz niedoskonała, — ale czysta nuta młodzieńcza w dążeniu do prawdy, piękna, dobra i sprawiedliwości powszechnej, walka o ideały i udoskonalenie człowieka—bo tylko taką powinna być rola młodej prasy. Wiele z tych pism może z pożytkiem znaleźć się w czytelniach i bibljotekach naszych Kół Młodzieży Wiejskiej, a napewno zwrócą się koszta nań wydane.

„Młoda Polska", wychodzi co dwa tygodnie, jest organem bratniej nam organizacji: Małopolskiego Związku Młodzieży, która skupia i kieruje pracą tamtejszych Kół Młodzieży Wiejskiej (na terenie b. Galicji). Kierunek pisma jak również cele i sposoby pracy w Kołach są mocno pokrewne i zbliżone do naszych. Dziś, kiedy graniczne kordony byłych dzielnic przechodzą zwolna w zapomnienie, palącą jest sprawą połączenie się młodzieży wiejskiej z całej Polski i wytworzenie przez nią jednej wielkiej organizacji. Zapoznawanie się młodzieży Kółkowej z byłych dzielnic przez czytanie pism obu Związków, wzajemne zapraszanie się Kół i Związków na zebrania, zjazdy, zabawy, wycieczki i t. p. — będzie najpewniejszą drogą do osiągnięcia tego wielkiego celu. „Młoda Polska" wychodzi w Krakowie, pl. Szczepański 8, II p.

„Strzelec", organ Związku Strzeleckiego, poświęcony sprawie przysposobienia wojskowego wśród społeczeństwa w myśl nieprzedawnionej idei strzeleckiej, zmierza do wytworzenia typu żołnierza — obywatela. Posiada bogaty dział sportowy. Z „działu urzędowego" przebija tętno życia pośród młodych strzelców. Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

„Żołnierz Polski", Pismo tygodniowe. Warszawa, ul. Przejazd № 15. Zadaniem tego pisma jest przedewszystkiem obywatelskie wychowanie żołnierza. Nie po to idzie młodzież do wojska, aby odsłużyć pewien okres czasu; nie po to, aby nauczyć się wojaczki i przy okazji wojować, — to samo w sobie nie jest ideałem żołnierza. Żołnierz dlatego jest żołnierzem, aby stać w pogotowiu i w razie potrzeby bronić kraju rodzinnego, — jego wolności i spokoju. Żołnierz zabezpiecza przed chciwymi sąsiadami granicę i daje możność reszcie obywateli do potęgowania wewnętrznego życia kraju pod względem materjalnym i duchowym.

Ażeby żołnierz dobrze swój obowiązek mógł spełniać — musi być nietylko żołnierzem, ale jednocześnie i obywatelem kraju, którego granic broni.

Pismo bardzo starannie redagowane, ślicznie ilustrowane, jest prawdziwą strawą duchową dla żołnierza.

Znaleźć się ono powinno w czytelni każdego Koła Młodzieży Wiejskiej.

„Orli Lot", miesięcznik krajoznawczy, organ Kół Krajoznawczych Młodzieży, które dotąd działają głównie pośród młodzieży szkolnej. Pismo jest ilustrowane, staranny dobór artykułów. Obecnie osłabło nieco na skutek trudności finansowych. Wychodzi w Krakowie. Dębniki, Księgarnia „Orbis".

„Płomyk", pismo dla dzieci i młodzieży, wychodzi 3 razy na miesiąc. Wydawnictwa rok ósmy. Wydawane jest bardzo starannie, zamieszcza artykuły z różnych dziedzin, nowelki, zagadki, pisane językiem czystym, barwnym, a jednocześnie przystępnym W ten sposób przyzwyczaja najmłodsze pokolenie do czytania i zainteresowania się gazetą. Adres: Warszawa, Marszałkowska 123.

„Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża", miesięcznik, rozwija w sercach młodych czytelników zorganizowanych w „KołaMł. Cz. K." ideję braterstwa, miłości i poświęcenia się dla bliźniego. Podaje opisy prac w tym kierunku przez młodzież zagraniczną. Redakcja mieści się w Warszawie, przy ul. Smolnej № 6.

„Pszczeliniak", miesięcznik, organ Bratniej Pomocy Pszczeliniaków. Pismo to zasługuje z tego względu na uwagę, że wydają je własnemi siłami uczniowie znanej Szkoły Rolniczej w Pszczelinie z dużym nakładem pracy. Zagadnienia społeczne żywo interesują tę młodzież, zapał do oświaty i chęć przebudowy obecnych zacofanych stosunków na wsi przebijają z pisma. Gdy młodzież taka powróci na wieś, zmieni się wiele na lepsze, a i nasze Koła Młodzieży zabiją żywszem tętnem.

„Ziemia Zamojska", wydawana przez Sejmik w Zamościu, aczkolwiek nie jest pismem młodzieży, jednakże wiele miejsca poświęca pracy Kół Młodzieży w swoim powiecie. Tamtejsi działacze samorządowi i społeczni dobrze zdają sobie sprawę z tego, że „młodzież jest przyszłością narodu". Pod tym względem „Ziemia Zamojska" może być wzorem dla wielu pism prowincjonalnych, które nieraz silą się pisać o „wszystkiem i o niczem".

Ten tylko bowiem lud zachodzi w cienie,
Który sam sobie nie dochował wiary.
Temu, co stracił sztandaru widzenie,
Na nic sztandary.

M. Konopnicka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. St. Czyżewski. Nie wszystkie zagadki z № 9 rozwiązaliście, co zresztą sami zauważyliście, czytając rozwiązanie w „Siewie". Uchybienie było wprawdzie drobne, ale sprawiające wynik niedostateczny. Artykuł: „Potęga Młodości" jest dobry, będzie umieszczony nieco później, w okresie letnim. Za łamigłówki, szarady, zagadki dziękujemy serdecznie. Postaramy się je wykorzystać. Bywajcie!

Kol. St. Pękala. Wierszyk Wasz p. t.: „Wiosna" jest napisany prosto i żywo, jednak posiada znaczne usterki w budowie wiersza, oraz sporo niezręcznych wyrażeń i zwrotów. Nie możemy więc go umieścić. Radzimy czytać poezje naszych poetów i dzieła wybitnych pisarzy. Powodzenia w pracy!

Kol. Ign. Biegacz. W „Modlitwie początkującego poety" myśl jest wzniosła, ujęcie jednakże jej w słowach zawiera wiele usterek. Cześć!

Koło Mł. w Marynkach. Treść nadesłanej przez Was zagadki nie budzi zainteresowania. Nie rozumiemy jej intencji. Przy nadsyłaniu zagadek, zadań i t. p. zawsze trzeba podawać odpowiedź dla wiadomości Redakcji. Rozwiązanie zagadek z № 9 b. r. było złe. Pracujcie i nie zrażajcie się trudnościami!

Kol. St. Bańczyk. Dziękujemy za nadesłane gry i zabawy. Widać z nich, że nie na żarty bierzecie się do roboty. Postaramy się je wykorzystać. O innych rzeczach napiszemy osobno. Pracujcie i nie traćcie nadziei, bo praca i prawda zawsze zwyciężą. Szlemy bratni uścisk dłoni!

Przewodn. Koła w Borzęcicach. Jedną z „żartobliwych przypowiastek" już zamieściliśmy, co pewno zauważyliście. Inne są za słabe. Postarajcie się o to, by lepiej tryskał szczery dowcip młodzieży wiejskiej. Z zagadek skorzystamy. Dziękujemy za pamięć. Cześć!

Kol. K. Król w Mniszkowie. Sprawozdanie z pracy umieściliśmy w № 15. Dziesięcioro przykazań są dobre, umieścimy je nieco później. Nic nie szkodzi, że teraz z Was jeszcze „kiepski pisarz". Nie martwcie się tem i bierzcie się do pracy nad sobą, bo z takich ludzie bywają. Wasza p. nauczycielka pewno Wam pomoże. Powodzenia w pracy!

Kol. St. Migut. Rozwiązanie było dobre. Za zagadki dziękujemy. Bywajcie!

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, $^1/_2$ str. 15 złp., $^1/_4$ str. 8 złp. $^1/_8$ str. 4 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.
Za kurs złotego obliczeniowego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.